

**Runciman Steven, Schizma wschodnia. Warszawa (Inst. wyd. „Pax”) 1963, 240 str.**

Polski przekład książki pt. „The Eastern Schism; Oxford 1955” Autor, b. profesor sztuki bizantyjskiej i historii na uniwersytecie w Istambule, obecnie przewodniczący British Institute of Archeology w Ankarze, ma za sobą szereg poważnych prac historycznych, wśród których na pierwsze miejsce wysuwa się trytomowa historia wypraw krzyżowych (A History of the Crusades), wydana 1951—1954.

Książka o schizmie wschodniej powstała z cyklu siedmiu wykładów wygłoszonych na uniwersytecie w Oxfordzie, wiosną 1954. Ogólną problematykę książki określa sam autor w przedmowie. „Chciałbym wykazać — pisze — iż zasadniczym powodem schizmy wschodniej nie była różnica w poglądach na pochodzenie Ducha św., czy jakość chleba w Eucharystji, lecz splot wydarzeń politycznych i wywołanych przez nie uprzedzeń i żalów wraz z rosnącą rozbieżnością w podstawowych kwestiach ideologicznych, którą wypadki polityczne ujawniły światu” (str. 5). W tej wszakże ogólnej problematyce inetrusuje autora przede wszystkim jedno centralne zagadnienie szczegółowe, mianowicie: kiedy właściwie nastąpiła formalna schizma między obu kościołami? Odkąd ona właściwie trwa, co w całym splocie wypadków historycznych należy uważać za ostateczne zerwanie łączności między kościołem wschodnim a zachodnim? „Dotychczas — zaznacza autor — uważano, że... rozłam w Kościele zapoczątkował Focjusz i że schizma, jakkolwiek po jego śmierci zażegnana, wybuchła znów w ostatecznej i nieodwołalnej postaci z winy patriarchy Cerulariusza. Pisma prof. Dvornika i O. Grumela rzuciły nowe światło na ten tradycyjny pogląd. Inaczej obecnie sądzimy Focjusza. Historycy dzisiejsi doszli do przekonania, że dokonane w r. 1054 zerwanie stosunków między Michałem Cerulariuszem a kard. Humbertem nie może być uważane za moment ostatecznego rozłamu... Rozłam narastał powoli i stopniowo, w miarę jak najazdy Normanów na Italię, wielkie wyprawy krzyżowców oraz energiczne poczynania reformatorskie papieży uprzytomniały wschodniemu Chrześcijaństwu, jak dalece jego poglądy na powszechność Kościoła odbiegały od zasad, którymi kierował się zachód” (str. 5 n.). Według autora wyznaczanie jakiegoś konkretnego momentu ostatecznego i całkowitego zerwania łączności kościelnej wschodu z zachodem, wiązanie

schizmy z jakimś jednym konkretnym wypadkiem dziejowym, jest niemożliwe i nieuzasadnione. Oczywiście z czasem obie części Kościoła uświadomiły sobie ostatecznie, iż łączność między nimi nie istnieje; od kiedy jednak przestała ona istnieć, kiedy została zerwana i jak została zerwana, od kiedy właściwie znajdują się w schizmie, — tego sami grecy ani łacinnicy nigdy nie potrafili określić.

Tym niemniej dwa momenty uważa autor za węzłowe punkty w procesie zrywania wzajemnego związku między kościołem wschodnim a zachodnim. Pierwszym było pojawienie się w kościele bizantyjskim w połowie XII wieku jednego z nielicznych prawników, Teodora Balsamona (tytularnego patriarchy antiocheńskiego). Balsamon wydał skrót greckiego prawa kanonicznego i był za życia najwyższym autorytetem, do którego zwracał się każdy w świecie prawosławnym po wyjaśnienia w kwestiach prawniczych. „Jeśli chcemy po stronie prawosławnej komukolwiek przypisywać główną winę za powstanie schizmy, to przede wszystkim musimy ją przypisać Balsamonowi. W dotychczasowych rozgrywkach między kościołem wschodnim a zachodnim głównym atutem prawosławia była doktryna o „ekonomii”, tj. wyrozumiałości, pozwalająca na bagatelizowanie a nawet ignorowanie rozbieżności, ilekroć w interesie kościoła trzeba było zabiegać o pokój i okazywać dobrą wolę. Ale Balsamon był prawnikiem, prawnicy zaś lubią suche, wykończone formuły; wyrozumiałość nie jest ich cechą... Ofóz dla Balsamona nie ulegało żadnej wątpliwości, że schizma już (w jego czasie) faktycznie istnieje i dawał publicznie do zrozumienia, że nastąpiła ona z chwilą, gdy w Konstantynopolu imię papieża usunięto z „dyptychów kościelnych”. Choć szczegółowej daty tego usunięcia sam nie potrafił dokładnie określić, „w jego opinii Rzym w pewnym momencie odstąpił od prawdziwej wiary i dlatego jego biskupi nie mogli być wspomniani w „dyptychach”. Olbrzymia sława jaką cieszył się Balsamon, dodała powagi jego poglądom. Podzielała je niewątpliwie pokaźna liczba Bizantyjczyków, a bieg czasu i kierunek późniejszych wydarzeń powiększyły wpływ Balsamona, aż wreszcie zostało powszechnie uznane, że za jego czasów istniała schizma” (str. 172 nn.).

Drugim węzłowym punktem było, według autora, zagarnianie całego handlu bizantyjskiego przez potężne italskie republiki morskie, wzbogacone w czasie wypraw krzyżowych, — oraz pozostająca w związku z tym coraz większa wrogość ludności bizantyjskiej wobec łacinników, spotęgowana jeszcze tragiczną czwartą krucjatą. „Rozpaczliwa sytuacja ekonomiczna cesarstwa (bizantyjskiego) skłaniała cesarzy do udzielania italskim republikom handlowym licznych koncesji i przywilejów... W ten sposób cały międzynarodowy handel bizantyjski przechodził stopniowo w ręce miast italskich... Kupcy italscy opływali w dobrobyt, co stale drażniło Bizantyjczyków i potęgowało niechęć ludności wobec łacinników. Sympatia i życzliwość cesarza Manuela Komnena dla za-

chodnich ludzi i obyczajów, jeszcze bardziej podsycala wrogie nastroje... Wydawalo sie Bizantyjczykom, ze caly rzad panstwa znajduje sie w rękach lacinskih. Odpowiedzieli na to masakra lacinnikow w Konstantynopolu, w r. 1182, co jedynie wzburzylo opinie zachodu. W tym samym czasie duchowni Rzymu i Konstantynopola dawali ciagle publiczny wyraz roznicom jakie ich dziela, nadajac religijna sankcje wzrastajacemu wzajemnemu rozgoryczeniu... Otwarta wrogość znalazla upiorny wyraz w wypadkach czwartej krucjaty. Sam jej przebieg byl raczej wynikiem przypadku,... lecz nie ulega watpliwosci, ze prędezy czy pózniej do podobnego kryzysu dojść musiało. Okropności grabiezy Konstantynopola spowodowaly nasilenie nienawisci, ktorej juz nic nie moglo zniweczyc" (str. 206 n.). — Dodajmy dla lepszego zrozumienia, ze byl to okres specjalnie silnego powiazania spraw kościelnych z państwowymi i narodowymi, zarowno na wschodzie, grzęznącym w cezaropapizmie, jak na zachodzie, gdzie papiez występował jako najwyzszy wladca calego Chrześcijaństwa, rozdajacy korony. Nienawisc społeczeństwa bizantyjskiego wobec lacinnikow musiala w tych warunkach przerodzić sie samorzutnie w nienawisc wobec papiestwa.

Choć ksiazka Runcimana nie zawiera zadnych rewelacji, lecz operuje materialem dobrze znanym kazdemu historykowi (autor wykorzystuje w duzej czesci to, co pisal w swym dziele o krucjatach), to jednak jako zgrabna i wnikliwa synteza dziejow schizmy wschodniej jest pracą bardzo pozyteczną i zwlaszcza dla nas wiece pożądana. Zbyt czesto bowiem jeszcze i zbyt beztrosko powtarzamy nieaktualne juz dzis na terenie naukowym poglady na schizme wschodnia, przejawiajac jednostronnie czy to zwiazane z nia spory dogmatyczno-teologiczne, czy osobiste antagonizmy i rywalizacje hierarchow kościelnych, nie mowiac juz o niecislym okreslaniu niektorych zasadniczych pojec, jak np. pojecia „cezaropapizmu” bizantyjskiego. Pod tym wzgledem ksiazka Runcimana moze niejedyn nasz poglad sprostowac i niejedna rzecz nam wyjasnic, co w okresie dazeni ekumenistycznych jest sprawa niezmiernie wazna.

W zakonczeniu swej przedmowy pisze autor: „Zywie nadzieje, ze moje slowa nie uraza ani czlonkow wielkiego Kosciola rzymskiego, ani wyznawcow Kosciolow wschodnich. Jesli moje osobiste sympatie sklaniaja sie ku Bizancjum, wyplywa to stad, ze dazylem do zrozumienia bizantyjskiego punktu widzenia” (str. 6). Te slowa autora, anglikanina, ktory dlugie lata spedzil na wschodzie, odpowiadaja w zupelnosci charakterowi jego ksiazki. Niewatpliwie znac w niej jego osobiste „sympatie” ku Chrześcijaństwu wschodniemu, ale nie, widać nigdzie, by powodowaly one jakas jednostronność w ocenie wypadkow i naruszaly obiektywizm historyczny. Widać natomiast szczere dazenia do „zrozumienia” wschodniego punktu widzenia, — czego i nam bardzo potrzeba.

Przekład J. Gawrońskiego mimo kilku drobnych usterek może uchodzić za wzorowy. Książkę czyta się tak gładko, jak gdyby nie była ona przekładem z obcego języka.

*M.*